WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 33. Bochum, wtorek, 20 marca 1900. Rok 10.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Dornap p. Elberfeldzie. W Dornap Dissel, i okolicy mieszka kilka set Polaków, zatrudnionych głównie w tamtejszych wapiennikach. W Dissel jest kościół katolicki. Mojem zdaniem powinniśmy założyć w Dissel towarzystwo polsko-katolickie, abyśmy się tam zbierać mogli dla wspólnej nauki i rozrywki. Jest nas tu tak znaczna liczba, iż towarzystwo bardzo dobrze istniećby mogło. Zwracam się przeto do Rodaków w Dissel i okolicy, aby się porozumieli i do założenia towarzystwa się zabrali. Spodziewamy się, że Rodacy z Elberfeldu, gdzie już towarzystwo polskie istnieje, chętnie przybędą do nas i przy założeniu będą nam pomocni. Skoro się Rodacy porozumieją, niech napiszą do „Wiarusa Polskiego“, aby ogłosić, kiedy i gdzie zebranie w celu założenia towarzystwa się odbędzie, a potem wszyscy licznie się zbierzemy, aby dążyć do upragnionego celu. W końcu proszę Redakcyę „Wiarusa Polskiego“ o bliższe wskazówki względem założenia towarzystwa. (Prześlemy je pod wskazanym adresem. Red.) Czytelnik w Dornap.

Dortmund. W niedzielę 11 bm. założono tu kółko śpiewu pod nazwą „Lutnia“. Zapisało się do niego 20 członków. Rodaków z Dortmundu zachęca się, aby licznie do kółka przystępowali w celu wspólnego ćwiczenia się w śpiewie.

Berlin. Wiec Polaków berlińskich w sprawie wychowania dzieci na obczyźnie cieszył się — jak już pisaliśmy — licznym udziałem Rodaków a szczególniej Rodaczek. Przewodniczył mu p. Głębocki, który wskazał na ważność przedmiotu obrad. Pan Berkan wzywał Polaków do większej łączności w życiu towarzyskiem, aby i dzieci polskie więcej pomiędzy sobą obcowały, i aby młodzież polska przebywaniem pomiędzy Polakami uchroniła się od małżeństw mieszanych. Matki powinny uczyć dzieci pacierza polskiego, religii w polskim języku i polskich pieśni, nie szczędzić też grosza na dobre książki, prowadzić je na polskie nabożeństwa i polskie kazania; dzieci powinny po polsku się spowiadać. Powinniśmy dążyć do tego, aby nasze dzieci przygotowywane były do Sakramentów św. w polskim języku. — Podobnie przemawiali pp. Czyżewicz i Janiszewski. Następnie panna Janina Omańkowska z Poznania zachęcała do pielęgnowania języka polskiego w domu i zakończyła życzeniem, aby praca Polaków na obczyźnie jak najlepsze wydałaaowoce. Dalej przemawiali o wychowaniu dzieci, o obowiązkach rodziców panowie Pestaremczak z Charlottenburga, Kowalski, Frelkiewicz i panie Dworkowska i Molska. — Potem zabrał głos obecny na wiecu kapłan, który przedstawiał, że całą pracę wychowawczą oprzeć należy na podstawie rellgijnej, i zachęcał do wzajemnej miłości i zgody. — Pan Głębocki przedstawiał trudność położenia Polaków na obczyźnie, gdzie tem więcej dom polski powinien bronić dzieci od utraty wiary i narodowości. Mówca zakończył życzeniem, aby wiec jak najobfitsze wydał owoce. — Nakoniec redaktor „Dziennika Berlińskiego“, pan Wróbel, wzniósł okrzyk na cześć mówców.

Okropne morderstwo

na podobę morderstwa popełnionego przed kilku laty w Skurczu.

19-letni E. Winter syn przedsiębiorcy budowlanego z Prechlewa, który uczęszczał na gimnazyum w Chojnicach, w Prusach Zachodnich, zginął nagle w niedzielę 11 bm. po południu. Profesorowie, do których klas uczęszczał, wystawiają młodemu temu człowiekowi jak najlepsze świadectwa; wykluczony jest zatem domysł, iż sobie życie sam odebrał. Przybyli do Chojnic rodzice zawezwali pomocy policyi, która przez dzień cały w poniedziałek poszukiwała go w różnych miejscowościach nie znalazłszy go jednakże, przyszła na domysł iż młody ów człowiek mógł się zarwać na lodzie i utonąć; zaczęli więc szukać w poblizkiem jeziorze, i też wkrótce znalazł się pod lodem miech, znaczony literami H. W. 3742, w którym znajdowało się ciało człowieka, jednakże bez głowy rąk i nóg. Cokolwiek później znaleziono pod lodem pływające ramię. Jak fizyk powiatowy twierdzi, zostały te członki piłą oderznięte. W resztkach tych rozpoznali rodzice ciało ich dziecka.

Policya znajduje się w gorączkowej czynności. Pierwszy prokurator przybył na miejsce, gdzie znaleziono części ciała. Sledztwo w tej szkaradnej zbrodni dotychczas nic stanowczego nie wykazało. Dalsze poszukiwania rozpoczęły się w środę rychło rano, jednakże do południa nic więcej nie znaleziono. Brakuje zatem jeszcze głowy, kilka innych części ubrania i pieniędzy.

Policya za wykrycie mordercy wyznaczyła 100 mr. Przypuszczać można, iż morderstwo popełniło więcej osób, i to z zupełnym spokojem, gdyż ciało z nadzwyczajną zgrabnością na sposób rzeźnicki było rozćwiartowane i starannie w miech zaszyte. Jak teraz jeszcze dalej donoszą, znaleziono też wnętrzności bardzo starannie w gruby papier owinięte i dobrze osznurowane.

Nadmieniamy jeszcze, że z ciała nawet serce było wydarte a krzyż kilkakrotnie połamany.

W ostatniej chwili donoszą jeszcze, iż na dworcu stacyi spedycyjnej w Chojnicach spostrzeżono miech oznaczony literami H. W. i przeznaczony do Sępólna, w którym się znajdował tułów nieszczęśliwego. („Pielgrzym.“)

Z mowy posła dr. Mizerskiego,

wygłoszonej w sejmie dnia 7 marca przy obradach nad wydatkami ministerstwa wyznań i oświaty. Poseł p. dr. Ludwik Mizerski powiedział między innemi co następuje:

„Mości Panowie! Zamiarem moim jest omówić szczegółowo zakaz bezpłatnej nauki prywatnej polskiego czytania i pisania. Przypomnicie sobie panowie niezawodnie, że ten temat omawiali w tej wysokiej Izbie już częściej moi przyjaciele polityczni dr. Jażdżewski, Motty, Schroeder i Neubauer. Rząd pruski bowiem wystąpił przeciw udzielaniu dzieciom polskim bezpłatnej nauki prywatnej w naszych dzielnicach rodzinnych. W zeszłym roku atoli ta polityka prześladowcza doszła do najwyższego punktu.

W Poznaniu samym wydał prezes policyi z polecenia król. rejencyi przeszło 20 mandatów przeciw paniom polskim, które udzielały dzieciom polskim bezpłatnej nauki polskiego czytania..

W skutek tego odbyły się dwa wiece: jeden matek polskich, drugi ojców, którzy słusznie wywodzili żale na niesprawiedliwość dziejącą się dzieciom polskim.

M. Panowie, na dniu 29 czerwca r. z. odbył się znowu walny wiec w Poznaniu, w którym około 3000 osób wzięło udział; pomiędzy nimi znajdowali się przedstawiciele stanu włościańskiego z całej prowincyi w liczbie przynajmniej 1000. Po gorących i wzruszających mowach właśnie przedstawicieli ludu, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

1. Ludność polska ma niezaprzeczone prawo do tego, aby dziatwa jej pobierała dostateczne wykształcenie w języku ojczystym — co wczoraj również poseł pan Heeremann uznał;

2. Nauka religii powinna być udzielana na wszystkich stopniach szkoły ludowej w ojczystym języku;

3. Nauka języka polskiego winna być obowiązkową;

4. Język polski należy przy nauce więcej uwzględniać, aby dzieci mogły zrozumieć nauczyciela.

M. Panowie, są to bardzo skromne życzenia. Mamy prawo do żądania o wiele więcej; albowiem przy rozbiorze zagwarantowano nam na podstawie praw międzynarodowych utrzymanie narodowości naszej; mamy też uroczyste przyrzeczenia króla pruskiego tej treści, że narodowość nasza ma być zachowana, a język nasz nienaruszony.

M. Panowie, cóż się u nas dzieje? Otóż zakomunikuję Wam rozporządzenie landrata bydgoskiego, które w dwa miesiące po owym walnym wiecu poznańskim otrzymał szewc Gołata w Gorzynie, w powiecie bydgoskim. Napisano mu: „Zakazuje się niniejszem udzielania nauki czytania i pisania polskiego przez syna Pańskiego Józefa w pomieszkaniu Pańskiem dla dzieci katolickich Gorzyna, ponieważ nie masz pan pozwolenia do urządzenia szkoły prywatnej“. Równocześnie zagrożono mu karą 150 mr. za każdorazowy przypadek.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich i w centrum).

Czy wiecie, Panowie, ile lat miał ów syn Józef? Otóż metryka jego wykazuje, że urodził się w 1882 roku, a zatem miał wówczas dopiero 11 lat wieku. A wiecie, Panowie, ile dzieci brało udział w owej nauce? Wogóle 4, i to wyłącznie współuczniowie owego rzekomego nauczyciela prywatnego, którzy w niedzielę się zbierali na zabawę i naukę. Temu ukazowi nie brakło na sprężystości (Schneid), ale na uzasadnieniu. Uznał to wreszcie sam landrat, bo w końcu stycznia r. b. widział się spowodowanym cofnąć swe rozporządzenie. Czy p. ten sam przewidział, czy dostał znak z góry, nie wiem; skłaniałbym się do ostatniego na korzyść teraźniejszej administracyi szkólnej; dowiedziałem się bowiem, że sprawa ta doszła w drodze zażalenia do instancyi ministeryalnej.

Ale możeby kto powiedział, że władza powinna była wkroczyć przeciw nauce, udzielanej przez 11-letniego chłopca, nie mającego najmniejszej do tego kwalifikacyi. Aby twierdzenie to osłabić, opowiem Panom, historyę prawdziwie męczeńską pani dr. Kożuszkiewicz

z Jeżyc, z którą się później jeszcze zapoznamy, bo przedłożoną jest wysokiej Izbie do rozpatrzenia.

M. P., pani dr. Kożuszkiewicz, osoba bardzo zacna i majętna, udzieliła kilkoro dzieciom ze swego sąsiedztwa nauki czytania i pisania po polsku. Skoro dowiedział się o tem landrat, posłał jej natychmiast mandat i zakazał pod karą dalszej nauki. Pani ta przedłożyła wskutek tego patent swój jako nauczycielka, który uzyskała przed zamążpójściem, a oprócz tego koncesyę król. rejencyi do udzielania nauki prywatnej. Ale i to nie pomogło. Landrat, p. dr. Baarth z Poznania, odpowiedział na to, że pozwolenie udzielone zostało przez rejencyę bydgoską i nie ma dla tego w poznańskim obwodzie żadnego znaczenia. Wskutek tego udała się pani dr. Kożuszkiewicz do rejencyi poznańskiej z prośbą o podobne pozwolenie.

Wszystkie dalsze starania pozostały także bez skutku, a minister oświaty na odnośne pismo p. dr. Kożuszkiewicz odpowiedział krótko: Wniosek Pani nie może zostać uwzględniony.

M. P., uważam to za swój obowiązek, uwiadomić Panów, co o tem myśli nasza ludność. Mówią, że cała polityka szkólna królewskiego rządu pruskiego wychodzi na to, aby polskiemu językowi u nas podwiązać żyłę żywotną, wskazać go na zmarnienie.

M. P., nie twierdzę, iżby to było rzeczywiście zamiarem królewskiego rządu państwowego — bo on urzędowo zaprzecza temu; ale niech mi będzie wolno powiedzieć: Gdyby tak było rzeczywiście, to byłoby to wołającym o pomstę do nieba grzechem przeciwko kulturze,

(Wielka prawda! u Polaków.)

barbarzyństwem, któreby mogło okryć rumieńcem wstydu Waszych bohaterów ducha, takich jak Lessing, Schiller itd.

Nadto winienem zauważyć, że język polski jest prawdziwym językiem kulturnym, który już w szesnastym wieku miał złoty wiek swojej literatury, i który teraz jest w pełnym rozkwicie. Pod tym względem pragnę podnieść tylko jeden fakt, że sławna, przed kilku laty wydrukowana powieść obyczajowa „Quo vadis“, która jest już przetłómaczona w 15 językach, w języku niemieckim 4 razy, którą przetłómaczono także na język armeński i nowogrecki, i która w Ameryce Północnej i we Włoszech w nader krótkim czasie stała się popularną, jest napisana oryginalnie w polskim języku przez Polaka, Henryka Sienkiewicza. **Czyż więc panowie możecie się dziwić, że oburzenie u nas jest tak wielkie z tego powodu, iż administracya szkólna skazała na wymarcie ten piękny język, który dla nas po wierze naszej jest najświętszem dobrem?**

M. P., nie mogę rzeczywiście zrozumieć, jak można mówić, że szkołę trzeba uważać za istniejącą bez względu na liczbę dzieci. Ośmielam się przeto pana dyrektora ministeryalnego zapytał czy i wtedy istnieje szkoła, jeśli jest tylko jeden nauczyciel i jedno dziecko. M. P.,! Prawdą jest, że na placu ćwiczeń wojskowych można słyszeć podoficera wołającego do jednego rekruta: „Cały batalion zwrot!“

(Wesołość.)

Czyżby zatem wolno było mówić o szkole przy istnieniu jednego ucznia? Snop nie może się składać z trzech kłosów, a las z trzech drzew! Do pojęcia szkoły potrzeba przynajmniej większej liczby dzieci, a prócz tego planu nauki, stałych nauczycieli i stałego lokalu szkólnego. Wszystkiego tego brak w Poznaniu i innych miastach, gdzie polskie panie udzielały bezpłatnie nauki prywatnej. Nie może być zatem wcale mowy o jakiejkolwiek szkole.

Sądziłbym atoli, że każdy minister może bardzo dobrze usunąć widoczną niesprawiedliwość w swoim wydziale, że więc także pan minister oświaty jest zdolny usunąć wybryki w dziedzinie szkólnictwa z własnej mocy.

Dla tego proszę pana ministra oświaty raz jeszcze w imieniu tysięcy i tysięcy polskich dzieci, jako też ojców i matek usilnie, aby przesłał król. rejencyom w polskich dzielnicach wskazówkę, iżby naszym dzieciom nie stawiały przeszkody w bezpłatnym nauczaniu drobnej liczby dzieci w języku ojczystym. Pan minister zaskarbi sobie przez to z pewnością wielką zasługę nie tylko wobec Polaków, ale także około państwa pruskiego, wiecznie prawdziwemi bowiem pozostaną niezawodnie złote słowa, które wyrzekł jego poprzednik w urzędzie, minister Altenstein, w swem rozporządzeniu z 13 grudnia 1822 r., a które głoszą:

Religia i język są najświętszemi dobrami narodu: rząd, który czyni na nie zamach, drażni i obraża poddanych i wychowuje sobie niewiernych i złych poddanych.

M. P. Małostkowe prześladowania naszych pań z powodu bezpłatnego nauczania biednych dzieci w ojczystym języku, najwięcej u nas burzą krew, ponieważ odczuwamy je jako naruszenie prawa i sprawiedliwości, ba, jako pogwałcenie bez odpowiedzialności owego prawa natury, tj. prawa, wedle którego każdy rodzaj może bez przeszkody przekazywać właściwość swoją potomkom.

Smutna okoliczność, że obecnie żadnego nie posiadamy prawnego środka, aby wystąpić przeciwko temu ciężkiemu naruszaniu prawa, wzmaga jeszcze rozgoryczenie nasze i wyprodza nas niemal z równowagi. Najwyższy sąd administracyjny bowiem zawyrokował kilkakrotnie, że rozporządzenia władz policyjnych, które wydano na żądanie inspekcyjnych władz szkólnych, nie mogą być naruszone w procedurze sporu administracyjnego. Jesteśmy więc bezbronni, ale nie zrozpaczeni; uczuć, jakie się budzą w sercach naszych, nie chcę tu określać bliżej.

Jeżeli jednakże przychodzi pan poseł hr. Moltke i żąda od nas jeszcze szczególnej miłości i przywiązania, zlania się całą wewnętrzną istotą i z głębi serca z państwem, które nas traktuje w ten sposób, to mogę temu panu odpowiedzieć tylko dumnie: **nie mamy natury owych czworonożnych, które liżą rękę, co ich schłostała;** a także nie jesteśmy Aniołami, aby takie niegodziwości odpłacać miłością; jesteśmy ludźmi i obstajemy przy zasadzie: miłość za miłość!

(Brawo! w Kole polskiem).

Ziemie polskie.

* Prus Zach., Warmii i Mazur

Pelplin. Do gdańskiego „Volksblattu“ piszą z Pelplina dnia 13 marca:

„Dnia dzisiejszego rewidował landrat tczewski w obecności przewielebnego jeneralnego wikarego, ks. dr. Lüdtkego, dokładnie bibliotekę kleryka pana S. Pan S. w roku ubiegłym wysłał zamówienie na dziełko o życiu sławnego poety polskiego Mickiewicza do księgarni Leitgebra w Ostrowie, u którego niedawno szukano pism politycznych. Podczas rewizyi znaleziono także kartę z zamówieniem pana S. i to wystarczyło władzom, aby podejrzywały pana S. o stosunki polityczne z ową księgarnią. Naturalnie nie znaleziono nic, coby było podejrzane. Skonfiskowano tylko starszy egzem-

Z niedalekiej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

Ale właśnie rów nie podchodził pod sam budynek — z miejsca, w którem się kończył, trzeba było jeszcze biedz dobre kilkadziesiąt kroków, aby się dostać pod ruderę, z której strzelali Moskale i zasadzić ogień w dach słomiany, tak nisko znajdujący się przy ziemi, że wyciągnięta ręka, łatwo go dostać mogła. Wiązki tedy chrustu miały służyć każdemu z ochotników jako zasłona od strzałów, na które narażeni będą, gdy wyskoczą z rowu i gołem polem dobiedz muszą do budynku, aby go podpalić... Dodać też winniśmy, że Moskale z tej strony, pod którą mieli podejść nasi ochotnicy z ogniem nigdzie wyjść nie mogli — jedyny wychód z tego budynku był ze szczytu od Gruszek przez rozwaloną ścianę, gdyby więc znajdujący się Moskale w budynku spostrzegłszy biegnących do siebie z rowu chcieli wyjść z kryjówki, aby bagnetami zakłuć operujących przy dachu Polaków, to naprzód zanimby to zdołali zrobić, już by się chałupa paliła, a powtóre takie wyjście z pomiędzy ścian budynku narażało ich na niechybną zgubę, bo strzelcy polscy czekali właśnie na to, aby ich wypędzić z budynku, gdyż w takim razie zanimby dobiegli do Gruszek, wszystkich można było wystrzelać...

O ile wnosić można było ze strzałów wychodzących z tego budynku, musiało tam być nie więcej jak kilkudziesięciu ludzi, ale poznać też było można, że dowódzca rosyjski osadził tam swoich najlepszych strzelców opatrzonych w dobrą i donośną broń — trzeba bowiem wiedzieć, że w ostatniem powstaniu polskiem piechota rosyjska nie cała była uzbrojona w broń jednakową. Odtylcówek nie mieli wcale a sztucery belgijskie po większej części posiadali tylko tak nazwane strzeleckie bataliony i rzadko był pułk, któregoby żołnierze wszyscy opatrzeni byli w żłóbkowane sztucery.

Z zajętego jednak budynku, który nasi chcieli podpalić, gwizdały kule sztucerowe i rzeczywiście nietylko, że raziły polskich strzelców, ale uniemożebniały wszelki stanowczy atak z tej strony na Gruszki — i wysilenia całego oddziału powstańców były sparaliżowane. Trzeba było więc wypędzić Moskali z budynku i wypędziwszy, jednocześnie uderzyć na Gruszki. Wprawdzie ktoś z oficerów radził, aby doprowadzić rowem kompanię kosynierów którzy szturmem budynek by wzięli — radę tę jednak major uważał za niepraktyczną, raz dla tego, że zanim dostaliby się kosynierzy do wnętrza budynku, zginęłoby ich dużo od celnych i blizkich strzałów zasłoniętych ścianami Moskali, a powtóre, że strzelająca piechota z Gruszek przy zdobywaniu budynku przez kosynierów, takżeby silny na nich skierowała ogień — tym sposobem poświęciłoby się dużo ludzi, a skutek wątpliwy...

Ale wracajmy do naszych ochotników.

Przez pewien czas, gdy szli rowem, nie było ich wcale widać... Z jednej i z drugiej strony zwalniał ogień, wystrzały stały się rzadsze. Kuczewski i Bolesław z natężoną uwagą wpatrywał się w koniec rowu... Na raz z budynku zaczęły padać strzały gęsto... Z rowu wyszedł najprzód jeden i zaczął biedz zasłaniając się wiązką chrustu... Nie ubiegł kroków piętnaście i upadł...

Biegnący tuż za nim drugi, uległ temu samemu losowi...

Gdy trzeci szczęśliwie biegł dalej, major widząc, co się dzieje krzyknął:

— Dalej drugich trzech w rów, i ogień pod dach!.. Wybiegli tedy trzej inni ochotnicy...

Bolesław spojrzał i dopiero teraz spostrzegł pomiędzy nimi Gustawa... Było jeszcze tyle czasu, że Bolesław pobiegł do Giesego na koniu i zawołał:

— Gustawie! zostań! nie chódź! tyś za słaby — ja cię zastąpię!...

Ale Gustaw uśmiechnął się tylko i rzekł:

— Do widzenia albo bądź zdrów! A pamiętaj, coś mi przyrzekł, gdy zginę!.. To mówiąc, posłał mu ręką pocałunek i skoczył do rowu, podążając za towarzyszami.

Trzeci z poprzedniej partyi dobiegł wprawdzie szczęśliwie pod budynek, cały i zdrów, ale na nieszczęście wypadły mu gdzieś zapałki, gdy biegł...

Położenie młodego żołnierza było okropne Dobiegłszy pod ścianę sam nie wiedział, co ma robić... Upadł więc na ziemię umyślnie, udając, że został kulą trafiony.

Tymczasem trzej drudzy, pomimo gęstych strzałów z budynku podbiegali do niego... Gustaw biegł na ostatku — i gdy właśnie pierwszy z nich stał już pod ścianą i zatykał ogień w dach słomiany — wiązka chrustu wypadła Gustawowi z rąk, zachwiał się i upadł twarzą na ziemię... W tej chwili słup dymu podniósł się ku obłokom — budynek, w którym się znajdowali Moskale zaczął się palić z dwóch stron.

Bolesław wiedział, co spotkało Gustawa, ale nie miał czusu, ani biedz mu w pomoc, ani się nawet dłużej zastanowić nad tem, bo cały oddział zaczął się posuwać naprzód ku Gruszkom, a jednę kompanię strzelców rozkazał mu major poprowadzić brzegiem, aby przeciąć możność dostania się do Gruszek uciekającym z palącego się budynku Moskalom, którzy zresztą prawie wszyscy wystrzelani zostali...

Wkrótce też sami Moskale zaczęli opuszczać Gruszki i pospiesznie cofali się ku Suwałkom. Major jeszcze ich ścigał, ale przekonawszy się, że wcale nie mają ochoty wracać, zajął Gruszki i postanowił do następnego dnia dać wypoczynek oddziałowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

plarz „Pracy“, której pan S. od czasu ogólnego zakazu ks. regensa nie abonuje“.

Tu widzimy, jak błahe powody wystarczają władzom, aby niepokoić ludzi spokojnych rewizyami. Najlepszy to dowód, że nie masz pod zaborem pruskim polskiego spisku politycznego i że pan Leitgeber do takiego spisku nie należał.

Olsztyn. W chórze tumu fromborskiego otrzymali zaprzeszłej niedzieli z rąk najprzew. ks. Biskupa tonsurę i niższe święcenia klerycy Franc. Barczewski, Ernest Kabath, Jan Kiszporski, Karol Lilienthal, Franc. Połomski, Bernard Richert, Franc. Steinke, Oskar Stoff, Jan Szotowski i Emil Wolff; święcenie dyakonatu zaś subdyakoni: Borzystowski, Dobberstein, Ganswindt, Kurbjeweit, Lingk i Teschner.

— † 11 bm. rano zmarł w Tylży po 5-tygodniowej chorobie, opatrzony Sakramentami świętemi, dawniejszy proboszcz tylżycki i dziekan litewski, ks. Jan Zabermann w 85 roku życia, a w 58 roku kapłaństwa.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Piła. 50-letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie w roku bieżącym w listopadzie tutejszy proboszcz ks. Ludwik Stock.

Keynia. W piątek wybuchł ogień u mistrza kołodziejskiego Paszkieta około godz. 12 w nocy. Spaliły się pracownia i pomieszkanie.

Strzelno. W tutejszym powiecie wydarzyło się kilka pożarów. Przed kilku dniami spaliła się w Markowicach wieczorem obora posiedziciela Wojc. Borysa. — W Krzywem Kolanie spaliła się stodoła i obora posiedzicielce Maron; prawdopodobnie ogień podłożono; te same budynki bowiem spaliły się teraz po raz trzeci. — W Młynach zgorzała stajnia młynarza p. Bogackiego, a w Książu obora sołtysa p. J. Mrówczyńskiego.

Z Biniewa. W piątek około wpół do 6 wieczorem spostrzegli ludzie gromadzący się na drodze krzyżowej w kościele wielki dym. Wypaliła się doszczętnie zakrystya. Wielkie szczęście, iż to właśnie był piątek, bo inaczej bezwątpienia byłby kościół doszczętnie się spalił, bo już tak jest całkiem dymem i sadzami zanieczyszczony. O przyczynie ognia chodzą rozmaite pogłoski, najprawdopodobniej był podłożony. Aż do odpustu św. Józefa ma być choć tylko częściowo kościół oczyszony.

Sroda. Reprezentacya gminna wsi Paczkowa w powiecie średzkim podała wniosek o zmianę nazwy tej wsi na „Deutschflotte.“ — Ciekawa rzecz, kto wpłynął na tę uchwałę reprezentacyi gminnej, której członkowie zapewne nie wymyśliliby takiej nazwy; oni bowiem wolą z pewnością myśleć o swojej roli, niż o flocie, o której myślą więcej urzędnicy, gdyż popieranie floty zdaje się być teraz jednem z najważniejszych zadań urzędników.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Mysłowice. 1186 wychodźców do Ameryki przejeżdżało w lutym przez tutejszą stacyę kolejową. Przez Wrocław na końcu zeszłego kwartału przejeżdżało przeszło 40 tysięcy robotników, którzy szukali pracy albo wracali na zimę do domu.

Szarlej. Prezydent rejencyi wyznaczył 30 marek nagrody górnikowi Karolowi Bartel tuztąd za to, że ten swego czasu wyratował chłopaka Mokrosa od śmierci utonięcia.

Wiadomości ze świata znajdują się w dodatku.

Z różnych stron.

W Altenessen utopiło się dziecko pewnej rodziny we węborku napełnionym wodą, gdy matka pozostawiła je bez dozoru, idąc za sprawunkami.

Langendreer. Jest nadzieja, że budowa nowego kościoła katolickiego zostanie niebawem rozpoczęta.

Hörde. W fabryce „Hermannshütte“ został onegdaj zabity robotnik Benda.

W Barmen zniszczył pożar wielką fabrykę nici.

Borbeck. Ks. Otten z Rheydt został mianowany drugim wikarym w Borbeck.

Koszalina. Tutejszemu zakładowi kadetów nie wolno odtąd przyjmować kadetów — katolików. Czterej katoliccy kadeci, którzy tutaj jeszcze obecnie są, przesiedleni zostaną do Poczdamu i Wahlstatt. — Luteranizm kwitnie.

Kolonie mocarstw. Przegląd amerykański „Macclures Magasine“ podaje następujące szczegóły, które tyczą się kolonij będących w posiadaniu mocarstw. I tak: W. Brytania jest w posiadaniu kolonij obszaru 9 milionów mil kwad. ang., Francya 3,500,000, Niemcy miliona, Holandya 800,000 i Stany Zjednoczone 125,000 — Ludność kolonij angielskich równa się 420 milionom, francuskich 53 mil., niemieckich 11 mil., holenderskich 33 mil. i amerykańskich 9 mil.



Baczność! Nowość!

Zegarki z wizerunkiem **św. Antoniego Padewskiego**, patrona **górników**, najstósowniejsze zegarki dla każdego górnika. Są to bardzo śliczne i bardzo ciężkie z **najl. werkami** zegarki, srebrne, własnego nakładu, **zastrzeżone, przeto nie wolno podrabiać.** Każdy zegarek jest jak najakuratniej obciągnięty i uregulowany. 5-letnia piśmienna gwarancya. Szczero srebrne z złotym brzegiem na 10 kam., rem. lub kluczyk. cyl. po 20, 22, 24 do 30 mr Zarazem polecam mój bogato zaopatrzony skład w najrozmaitsze **zegarki kieszonkowe, regulatory, ścienne zegary, budziki, łańcuszki, złotą i srebrną biżuteryę.** Proszę się przekonać, a zaręczam rzetelną usługę. Cenniki bogato ilustrowane przesyłam darmo i franko,

W. Cichowicz, zegarmistrz w Ostrowie,
(Ostrowo — Posen).
Jedyny polski fachowy dom zegarmistrzowski wysyłkowy w Ostrowie.

Bank ludowy

(Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht)
w Raciborzu (Ratibor)

Bank Ludowy przyjmuje wkładki oszczędnościowe na książeczki, począwszy od 1 mr. i płaci od nich: po 3 procent za 3-dniowem wypowiedzeniem, $3\frac{1}{2}$ procent za miesięcznem a 4 procent za kwartalnem wypowiedzeniem.

Bank Ludowy udziela pożyczek członkom po $5\frac{1}{2}$ procent przy spłacie kwartalnej wynoszącej $\frac{1}{10}$ pożyczki, po 6 procent przy mniejszej spłacie.

Bank odbywa tymczasowo swą czynność w redakcyi „Nowin Raciborskich" w Raciborzu, przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) nr. 13, a jest otwarty co wtorek i czwartek rano od godz. 9 do godziny 1 i po południu od godz. 2 do 5.

Bank Ludowy
(Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht).

Adres dla wszelkich przesyłek: Bank Ludowy, eingetragene Genossenschaft mit unbeschränktr Haftpflicht, Racibórz — Ratibor.

Każdy oszczędzi wiele pieniędzy, gdy się uda z całem zaufaniem do swego Rodaka, Polaka, fachowego zegarmistrza. Jedyne **najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna.**

Pierwszy polski fachowy dom wysyłkowy i warsztat reparacyjny.

M. Danecki,

Miejska Górka (Görchen, Bez. Posen).

Za każdy zegarek daję na **5 lat** piśmienną gwarancyę. — Dowodem taniej i rzetelnej sprzedaży są liczne zamówienia, uznania i podziękowania, jakie codziennie a nawet z najdalszych stron odbieram. Ryzyka nie ma żadnego, bo to, coby się podobać nie miało, chętnie na inne wymieniam, a na życzenie zwracam z powrotem pieniądze.

Olbrzymi wybór.

Własnego nakładu



Czysto srebrny męzki kluczykowy cylinder na 6 kamieniach, złote wskazówki i brzegi, silny w srebrze i werku, mocny zegarek po 9.50, 10.50, 12, 14 i 16 mr. Na 10 kamieniach po 11. 12, 14, 16 18 mr. Z **Matką Boską** po 12, 13, 14, 16, 18 i 20 mr.

Czysto srebrny remontor-cylinde na 6 kamien., złote wskazówki brzegi, praktyczny, do nakręcania a przytem silnej budowy i mocny w werku po 10, 12, 14 i 16 mr. na 10 kam. po 11,25, 12, 14, 16 i 18 mr. Ankry na 15 kam. po 16, 18, 20, 22 mr. Z **Matką Boską** po 12, 13, 14, 16, 18 i 20 marek.

Najnowsze cenniki na cytry, skrzypce, klarnety, harmoniki wysyłam darmo i franko.

Zegarki moje też zapisywać można ze składu p. **Romana Tilgnera w Pleszewie (Pleschen).**

Rodacy! Polecam wam mój

wielki skład

win, cygar i papierosów,

szczególnie zwracam uwagę na **cygara warszawskie**, które są bardzo dobre i tanie 100 sztuk za 4 mr. 25 fen. Kto więc lubi palić dobre cygaro, niech mi napisze na karcie pocztowej, a poślę franko każdemu ile kto będzie żądał. Najlepsze

miody do picia

za 1 mr. 40 fen. Wszystko co mam na składzie sprowadzam tylko z polskich fabryk.

Rodacy popierajeie zatem handel i przemysł polski!

Ignacy Kwaśniewski, Höntrop.

Rodacy!

Największy wybór
szewiotu, kamgarnu i sukna
jako też
bielizny, krawatek, szelek i t d.
znajdziecie tylko u

Jana i Fr. Błocha
w Essen, ul Grabenstr nr. 37.

Ubiory
tylko na miarę,
podług najnowszego kroju, miejska robota.

Wszystkim Polakom w Ueckendorf i okolicy donoszę, iż otworz. w **Ueckendorfie**, przy ulicy **Neustr. 13**

filię składu

tapet, szkła, farb, pędzli i wszelkich artykułów dla malarzy.

Tapetuję też mieszkania, a kto sam chce sobie mieszkanie wybielić lub wytapetować, może u mnie nabyć gotowy klajster do tapetowania, oraz pożyczyć odemnie drabki. Szan. członków towarzystw polskich w Ueckendorfie proszę o poparcie, abym łatwiej mógł utrzymać mego syna, który w Paderbornie na księdza się kształci. Z szacunkiem

Józef Schubert,
Ueckendorf, Neustr. 13.

Szanownym rodakom w Bruchu i okolicy polecam **na post:**

olej polski siemienny, powidła, twarog,

rozmaite gatunki sera i wszelkie towary spożywcze. Usługa rzetelna.

Wojc. Janowski,
Bruch, Marienstrasse, przy kościele katolickim.

Na post

polecam Rodakom w **Wanne** i okolicy

olej siemienny i powidła

funt 35 fen. we węborkach 10 funtowych 3,25 mr., z przesyłką 3,50 mr. za zaliczką. **Twaróg polski** funt 23 fen., 2 funty 45 f. Jagły i wszystkie **towary kolonialne** bardzo tanio. O liczne zamówienia prosi

Antoni Musielak,
Wanne II, Apotheker Str. 5, niedaleko katolickiego kościoła.

Oberhausen!

Cygara i papierosy
firmy

Geschw. Kemper

Marktstr. nr. 36, wejście na lewo.

Wielki skład cygar w pudełkach po 100 sztuk za 2,50 mr. począwszy, w pudełkach po 25 sztuk od 1 mr. począwszy.

Papierosy: Turc fort (Sulima) 15 fen. Kościuszko (Sulima) 15 fen. Sobieski (Sulima) 10 fen., oraz inne znane gatunki.

Poznańska tabaka prasowana funt 1.10 mr. Najlepsza tabaka i bibułki do papierosów. Wielki skład lasek (specyalność z rękojeścią jelenią), fajek, portmonetek, parasoli, sakiewek do papierosów, cygar, wszelkiego rodzaju szczotki i stalowe towary z Solingen itd. itd.

Geschw. Kemper,
Oberhausen, Marktstr. 36, róg starego rynku, naprzeciw restauracyi Helten.

Prosimy zważać na naszą firmę i na **wejście na lewo.**

Kapsułki dla górników, nowość, w których zegarek się nigdy nie zakurzy, po 75 fen.



Darmo wysyłamy nasz bogato ilustrowany cennik, kto tylko go zarząda. Rodacy na obczyźnie: „Swój do swego" nasze hasło. Bardzo tanio każdy nabyć może dobry zegarek, mianowicie zegarki srebrne, złoty brzeg, dobre werki, na 6 kamieniach, kluczykowe lub remontoary, cyl. już po 8, 9, 11, 12, 14 i 16 mr., na 10 kam. po 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24 mr., na 15 kam. rem-anker po 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30 do 80 mr. Złote zegarki męzkie po 35, 46, 68 do 400 mr. Złote damskie po 15.80, 17, 19, 22, 25 do 200 mr. Piękne zegarki z herbami i z wizerunkiem Matki Boskiej po 12, 14, 16, 18, 20, 22, 25, 30 do 60 mr. Każdy zegarek jest dobrze obciągnięty i na sekundę uregulowany. 5 lat piśmienna gwarancya. Ryzyka nie ma, gdyż co się niepodoba, wymieniamy na inne, lub zwracamy pieniądze. Przy obstalunku za 50 mr. dajemy jeden zegarek dobrze chodzący w dodatku darmo.

M. Szczepaniak i spółka w Krotoszynie
(Krotoschin, Bez. Bosen).

Podziękowanie szan. p. M. Szczepaniakowi. Serdecznie dziękuję za tak dobry zegarek co dzień mam go w ziemi w kopalni i bardzo dobrze mi już rok chodzi. Moi koledzy tu pokupili daleko droższe, a w ziemi żadnemu dobrze nie chodzi.

Z szacunkiem
Wojciech Marciniak, Dortmund.

Ze wszystkimi obrazkami zegarek o 1.50 mr. taniej.

Baczność Rodacy!

donoszę szan. Rodakom w **Bruchu** i okolicy, że z powodu powrotu w strony rodzinne wyprzedaję wszystkie sprzęty domowe i 2 świnie.

Szczepan Gorlas
w Bruchu Marienstr. nr. 224/4.

Wyborne powidła

śliwkowe

w węborkach 10 funtowych, za 4 mr. franko za zaliczką wysyła

A. Janczyk, Wanne.

Do przyjęcia

mamy bardzo wielki wybór pięknych **czarnych i kolorowych materyj na suknie — tylko ostatnie nowości po bardzo tanich cenach.**

Ubrania

w olbrzymim wyborze bardzo tanio.

Bracia Alsberg

Wattenscheid.

Wspólne zakupno dla naszych 42 składów.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

2 dodatki: Dodatek nadzwyczajny i „Zwierciadło". nr. 3.

Dodatek do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 33. Bochum, dnia 20 marca 1900. **Rok 10.**

Wiadomości ze świata.

Berlin. Wiadomo, że milionowi fabrykanci Krupp i Stumm zarobiliby 176 milionów marek na budowie nowych okrętów. Obu tym fabrykantom ogromnie się nie podoba, że wiadomość ta wyszła na jaw. To też w swych gazetach każą pisać, że to nie prawda i że to tylko przeciwnicy większej floty wymyślili tę wiadomość na to, żaby mogli wygadywać przeciwko wielkiej flocie. — Tak z palca wiadomość nie została wyssanną, bo w komisyi parlamentarnej była o niej obszernie mowa. I choć w komisyi zasiadają i tacyi posłowie, którzy są za powiększeniem floty, żaden z nich nie śmiał się głośno odezwać w obronie Kruppa i Stumma. Teraz mogą sobie oni pisać, że tak nie jest, ale temu, co milionerzy po swych gazetach piszą, ludzie nie wierzą.

Wiedeń. Z północno-zachodnich Czech donoszą, iż w stanie bezrobocia zaszła zmiana. Robotnicy w Brüx zaproponowali podjęcie pracy z opuszczeniem wszelkich innych warunków, żądając tylko skrócenia dnia pracy i zagwarantowania bezkarności dla wszystkich, którzy w strejku udział brali. Właściciele kopalń zgodzili się tylko na to drugie żądanie, nie zaś na skrócenie dnia pracy. W obec tego jednakże, że widoki korzystne dla robotników w parlamencie co najmniej się wyjaśniły, możliwem jest, że przyjdzie do zgody.

Rzym. Jego Eminencya ks. Kardynał hr. Mieczysław Ledóchowski obchodził w czwartek zeszły srebrny jubileusz kardynalski. Jego Eminencya był, jak wiadomo, dawniej arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Obecnie liczy 77 lat, urodził się w Górkach w Królestwie Polskiem 29 października 1822 r. Otrzymawszy święcenia kapłańskie w Rzymie 1845 roku, został 1861 r. biskupem tytularnym Teb, a później nuncyuszem papieskim w Brukseli. Z Brukseli powołany został hrabia Ledóchowski w r. 1866 na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego i rządził zaszczytnie dyecezyą przez 8 lat. Walka kulturna przerwała błogą jego działalność, a pozbawiony przez rząd godności arcybiskupiej, wtrącony został do więzienia w Ostrowie, w którem przesiedział dwa lata. Już w więzieniu doszła go wiadomość 15 marca 1875 roku, że Papież Pius IX powołał go na kardynała. Jakoż po odsiedzeniu kary wyjechał do Rzymu i wnet zajął wybitne stanowisko w kolegium kardynalskiem. Dziś kardynał Ledóchowski zajmuje najwpływowsze i najważniejsze stanowisko prefekta Propagandy zwanego także „Papa rosso“. — Oby Bóg zachował polskiego dostojnika kościelnego w jak najdłuższe lata przy życiu i czerstwem zdrowiu.

Bułgarya. Ks. Ferdynand bułgarski starał się, jak wiadomo, wszelkiemi siłami o to, aby mógł się królem tytułować, bo tytuł królewski piękniej brzmi, aniżeli tytuł książęcy. Ale i tym razem nie miał szczęścia. Bułgarya znajduje się pod zwierzchnictwem Turcyi, tak że sułtan jest zwierzchnikiem ks. Ferdynanda. Że to zwierzchnictwo mu się nie podoba, dziwić się nie można. Więc książe starał się u cara Mikołaja, żeby mu dopomógł do wyzwolenia Bułgaryi z pod zwierzchnictwa Turcyi i do zamienienia tronu książęcego na królewski. Zdawało się początkowo, że car przychyli się do tego życzenia. Ale car widocznie po namyśle powiedział sobie: Co tam dla małego książątka bułgarskiego będę z sułtanem zadzierał — i dał sobie pokój. Tak więc książe Ferdynand znów się nie doczekał tytułu królewskiego i musi nadal zadowolnić się tytułem książęcia i pozostać pod zwierzchnictwem sułtana.

Turcya. „Kölnische Ztg.“ donosi z Konstantynopola, że koła tureckie są bardzo zaniepokojone przypuszczeniem, iż Rosya podburza Bułgaryę przeciwko Turcyi, aby wywrzeć nacisk dla poparcia żądań rosyjskich w Małej Azyi.

Chiny. Gazety angielskie donoszą z Hongkong: Na rzece Canton panuje ciągle korsarstwo. Przedstawiciele handlowi w Hongkong domagają się przedsięwzięcia energicznych kroków przeciw rozbójnikom.

Według dalszych wiadomości został cesarskiem rozporządzeniem skazany na dożywotnie więziennie Chińczyk Wushihszin, którego niedawno uwięziono, ponieważ popierał istniejący w Pekinie związek, zawiązany celem osiągnięcia pozwolenia na pobudowanie kolei w prowincyi Honau. Angielski poseł Macdonald i zastępca związku robią napróżno wszelkie możliwe wysiłki, żeby wyjednać złagodzenie kary. Zachowanie się władz chińskich jest odpychające. Anglicy są zdania, że sprawę trzeba energicznie przeprzeć, inaczej wywrze ona ujemny skutek na stosunek Chin do zagranicy.

Wojna angielsko-transwalska. Jak donosiliśmy, wysłał prezydent Transwalu Krüger pismo do rządu angielskiego w sprawie zawarcia pokoju.

Odpowiedź lorda Salisburyego żąda poddania się republik bez żadnych warunków. Oba państwa stanęły wobec takiego samego zagadnięcia politycznego, wobec jakiego pod wojskowym znalazł się jenerał Cronje pod Koodoesranddrift: złożenie broni na łaskę lub niełaskę. Jak wypadnie odpowiedź burów, trudno dziś przesądzać, ale ponieważ wchodzi tu w rachubę ich niepodległość, prócz której mają chyba tylko życie do rozporządzenia, przypuszczać można, że raczej zdecydują się na walkę do ostatka. Ważnym czynnikiem przyszłych wypadków musi tu być usposobienie burów. Rządy obu republik nie lekceważą wcale potęgi państwowej i materyalnej Anglii, liczyły się z nią przed wojną i okazały to teraz, jeśli istotnie zaczęły szukać środków pokojowego załatwienia sprawy. — Ale pospolity, odcięty od całego świata farmer holenderski, ufa przedewszystkiem swemu karabinowi i z głęboką wiarą w opiekę Opatrzności, uważa swą ojczyznę za niezdobytą. Wiadomość, że nad jego osobą i majątkiem mógłby zapanować jakiś obcy przybysz, może go doprowadzić do rozpaczliwej walki; wszelka myśl o pokoju będzie musiała upaść, a rządy, które ze swego obowiązku nie mogą dopuszczać do ostateczności, napotykałyby na żywiołowy, niezwyciężony opór całej ludności. Usposobieniem tego rodzaju patryotyzmu jest sam prezydent Krüger. Wpływy umiarkowańszych ministrów skłoniły go może do podpisania depeszy z propozyą pokoju, ale mimo to był on i pozostaje duszą wojny. Z karabinem w ręku, opasany wstęgą skórzanną z nabojami, spieszył dotychczas z miejsca na miejsce, z Natalu nad rzekę Oranje, ztamtąd znowu pod Ladysmith, znowu do Oranii nad rzekę Modder, by swoim biblijnym stylem podniecać wojenny zapał. Jeśli lord Salisbury zażądał rzeczywiście zupełnego poddania się, Krüger potrafi to niechybnie zużytkować jako nową podnietę zapału wojennego swych rodaków, na których ostatnie niepowodzenia musiały niekorzystnie podziałać.

Według najświeższych doniesień jenerał French wkroczył do Bloemfonteinu. Powstańcy w kolonii Przylądkowej, po których tak wiele spodziewiali się burowie, poddają się obecnie dobrowolnie. W Lundeaunek wydali oni Anglikom 5900 karabinów, oraz wiele amunicyi. Jenerał Joubert udał się do Pretoryi na walżne narady.

Rozmaitości.

Przed ślubem. Do niemiłego zajścia przed ślubnym ołtarzem doprowadził w tych dniach w Belgradzie szeroko rozgałęziony zabobon, iż oblubienica chcąc później wodzić rej w domu, powinna przyszłemu małżonkowi podczas ceremonii ślubu trzykrotnie nastąpić na nogę. Takiej też rady udzieliła potajemnie mądra matka swej ładnej córeczce Aurorze, wstępującej w związki małżeńskie z młodym i urodziwym również ślusarzem Janem Dymitrewiczem. Aurora więc, stanąwszy przed ołtarzem, aczkolwiek nieśmiało, dotknęła nóżką stopy męża. Oblubieniec uśmiechnął się tylko na niezręczność swej ukochanej, gdy po chwili uczuł poważne dotknięcie, tem boleśniejsze tym razem, iż trafiło, jak na złość, w sam odcisk. Z bolesnem skrzywieniem zwraca się zdziwiony ku oblubienicy, aż tu znowu i to z całą energią panna młoda nastąpiła mu po raz trzeci na odcisk.

Tego już za dużo.

— Czego mi dokuczasz? — huknie wściekły — jak cię trzasnę w łeb, to dopiero zobaczysz!

Goście nie wiedząc, co zaszło, kamienieją; rodzina narzeczonej ujmuje się za nią, inni znów za panem młodym, powstaje zamieszanie i krzyk, a oburzony ksiądz oświadcza, iż stanowczo ślubu nie da, bo jeżeli już przy ołtarzu dzieją się takie kłótnie, to cóż dopiero będzie później!

Wówczas, widząc, że źle — „mądra“ mama w płacz i prośby i dalej przyznawać się w obec wszystkich do czułych swych rad i błagać zięcia o przebaczenie. Skrucha matki, łzy córki i nalegania gości ostatecznie rozczuliły oburzonego pana młodego, a że nareszcie udało się i księdza przebłagać, więc ceremonia ślubna odbyła się już bez żadnej dalszej przeszkody...

Prasa polska w Ameryce. Dziennikarstwo polskie rozwija się nieustannie w Stanach Zjednoczonych. Obecnie istnieją tam następujące czasopisma polskie: Dzienniki: Dziennik narodowy i Dziennik Chicagoski w Chicago; Dziennik Milwaucki i Kuryer Polski w Milwaukee; Polak w Ameryce w Buffalo. Dwutygodnik: Goniec Polski w South Benth. Tygodniki: Zgoda, Gazeta Polska, Tygodnik powieściowy, Gazeta Katolicka, Dzień Swięty, Naród Polski, Telegraf i Reforma w Chicago; Polonia, Gwiazda Polska i Niedziela w Detroit; Straż i Przegląd w Scranton; Tygodniowy Kuryer Polski, Gazeta Wiskonsińska i Katolik w Milwaukee, Polonia w Ameryce i Jutrzenka w Cleveland; Echo i Warta w Buffalo; Patryota i Przyjaciel Ludu w Filadelfii; Górnik i Maczuga w Wilkesbure; Gazeta Pittsburska i Wielkopolanin w Pittsburgu; Ameryka w Toledo; Głos Polski w Grand Rapids; Prawda w Bay City; Kuryer Nowojorski w Nowym Jorku; Przyjaciel Domu w Baltimore; Rolnik w Stevens Ponit; Wiarus w Winona; Echo St. Louiskie w St. Loius; Słońce w St. Paul; Tygodnik w Minnepollis; Siła i Postęp w Schamokin. — Miesięczniki: Sokół, Sztandar i Ziarno w Chicago. A więc 46 czasopism, które razem mają przeszło 100,000 abonentów.

Poczytność Sienkiewicza. W ostatnim numerze „Tygodnika Ilustrowanego“ poświęconym Sienkiewiczowi znajdujemy wykaz przekładów dzieł Sienkiewicza na obce języki. Najwięcej przełożono na język rosyjski, na który Sienkiewicz tłómaczony był 39 razy, w języku angielskim ukazał się 16 razy, niemieckim 15, czeskim 14, francuskim 8, włoskim 8, szwedzkim 3, armenskim 2, w innych po razie (hiszpański, portugalski, chorwacki, słoweński, nowo-grecki, łaciński, volapük.)

Zakaz palenia. Rząd norweski wydał rozporządzenie, zakazujące sprzedawać tytoń osobom nie mającym lat 16. Dorosłym grozi kara za obdzielanie młodzieży cygarami, papierosami, tytoniem i t. d. Policya ma prawo konfiskować niedorostkom fajki, cygara i t. d. W Szwajcaryi w kantonie Wallis osobom nie mającym lat 20 nie wolno palić w miejscach publicznych.

Słówko do Polaków na obczyźnie.

Naliczono w samej Wesfalii i Nadrenii przeszło sto tysięcy Polaków, a wciąż nowe zastępy przybywają w te strony. Polityka rządu pruskiego dąży do tego, aby Polacy zlali się zupełnie z Niemcami zatracając swój język ojczysty, pogardzili mową polską i zostali Niemcami. Polityka do wytkniętego celu zdąża różnemi drogami. Wyrzucono więc język polski ze szkoły i z urzędu, każdy choćby najniewinniejszy objaw życia polskiego bywa tłumiony, kolonizacyi dano 200 milionów marek, aby wykupywała ziemię polską, aby ją potem niemieckim, po większej części luterskim kolonistom sprzedawać. Te i różne jeszcze inne okoliczności są powodem, że tylu Polaków rzucać musi ojczystą strzechę, aby zdala od stron, w których spędzili pierwsze lata młodości, pracować w czoła pocie na utrzymanie siebie i rodziny.

Niestety dużo Polaków na obczyźnie przebywając zapomina tak łatwo o obowiązkach, które na nich spoczywają jako na Polakach i katolikach. Brak dostatecznej opieki duchownej w języku ojczystym i obcowanie z ludźmi zepsutymi, z ludźmi bez wiary, naraża Polaków na zobojętnienie dla wiary, do której przywiązanie każdy Polak wyssał z piersi matki Polki. Wiara ta jednak, wiara św. katolicka, z której Polacy przez tyle już wieków czerpią otuchę i siłę do znoszenia najróżniejszych przeciwności, ta wiara ojców naszych, na obczyźnie bardzo jest zagrożona. Większe jeszcze niebezpieczeństwo zagraża narodowości Polaków na obczyźnie. Język ojczysty, to po wierze św. największy skarb każdego człowieka, a zatem jest obowiązkiem każdego Polaka, aby tak wiarę katolicką jak i swoją mowę polską kochał i tej najdroższej po przodkach spuścizny strzegł jak oka w głowie.

Najważniejszym zaś czynnikiem przy staraniach tych ma dom rodzinny, mają rodzice. Tyle też jest rzeczą pewna, że przyszłość Polaków będzie taką, jakiem jest dziś i jakiem będzie w przyszłości wychowanie dzieci polskich. W ręku rodziców spoczywają losy przyszłych pokoleń. Co więc za straszną odpowiedzialność biorą na swe sumienie ci wszyscy Polacy i Polki, którzy tak lekkomyślnie wychowują swe dzieci, z których ani oni sami, ani Kościół, ani też społeczeństwo polskie, ani w ogóle ludzkość żadnych zgoła nie może się spodziewać korzyści! Trzeba się więc starać koniecznie, aby dom polski na obczyźnie sumiennie wypełniał swe trudne wprawdzie, ale tak ważne obowiązki. Wielką pomoc w sumiennem wypełnianiu tego zadania przynieść może pismo szczerze katolickie i polskie. Polacy na obczyźnie cieszyć się też mogą, że w Bochum posiadają gazetę, która dla ich dobra została założoną i bez przerwy o dobro Polaków na obczyźnie się stara. Gazeta polska, to najlepszy, najszczerszy przyjaciel każdego. Mało kosztuje, a dużo przynosi korzyści. Ciągle przypomina nam obowiązki, jakie mamy w obec Boga i społeczeństwa, bez przestanku stoi na straży dobra ogólnego. Pismem tem jest „Wiarus Polski“. Pismo to powinno się znajdować w domu każdego Polaka na obczyźnie, tem więcej, że w jego bezpłatnym dodatku niedzielnym p. t. „Nauka katolicka“ znajdzie każdy ewangielię i kazanie na wszystkie niedziele, a prócz tego mnóstwo budujących nauk i różnych zajmujących powieści. W drugim dodatku bezpłatnym pod nazwą „Głos górników i hutników“ drukujemy różne pouczające artykuły, omawiające sprawy robotnicze jak np. kas chorych, knapszaftu, zabezpieczenia na starość, na przypadek kalectwa itd. Kto pismo to pilnie i regularnie czyta, może wiele pożytecznych rzeczy się dowiedzieć i uchronić się nieraz od wielkich strat pieniężnych. Prawa, mające na oku dobro robotników, przedewszystkiem każdy robotnik znać powinien, a o tem można się dowiedzieć z „Głosu górników i hutników“, które to pismo każdy abonent „Wiarusa Polskiego“ darmo otrzymuje. Trzecim bezpłatnym dodatkiem jest „Zwierciadło“, które zawiera wiele pięknych monologów i wierszy, stósownych do nauczenia się na pamięć i wygłaszania podczas różnych uroczystości.

Jak z powyższego widzieć każdy może, „Wiarus Polski“ stara się być pożytecznym swym czytelnikom pod każdym względem. Skutki jego pracy mogłyby jednak być o wiele większe, gdyby każdy Polak na obczyźnie przebywający pismo to czytywał. Aby zaś „Wiarus Polski“ dotarł do każdego domu polskiego, o to postarać się mogą nasi czytelnicy. Czytelników naszych więc, oraz wszystkich rodaków, którzy słowa te czytać będą, prosimy usilnie, aby nietylko sami zapisali „Wiarusa Polskiego“ na drugi kwartał czyli na kwiecień, maj i czerwiec, lecz każdy powinien choć jednego rodaka nakłonić, aby sobie także zaabonował gazetę Polaków na obczyźnie. Najrozmaitsi wrogowie nastawają na wiarę i mowę polską, bronić się więc trzeba koniecznie, a kto nie ma w swym domu gazety polskiej, dla tego też obrona jest bardzo trudna.

Dalej wtedy, bracia rodacy, do dzieła! Zapisujcie sami „Wiarusa Polskiego“ na kwiecień, maj i czerwiec i krewnych oraz znajomych zachęcajcie, aby poszli za waszym przykładem. Teraz, gdy niewiara i germanizacya czyha, aby uwikłać w swe sidła Polaków na obczyźnie, każdy zaopatrzyć powinien się koniecznie w pismo dla Polaków na obczyźnie przebywających istniejące i dla ich dobra gorliwie pracujące. „Wiarus Polski“ zaś ze swej strony tak jak dotąd zawsze stawać będzie w obronie wiary i mowy ojczystej. Kto pragnie, aby ta praca jego tem większe przynosiła owoce, niech rozszerza „Wiarusa Polskiego“.

Prenumerata kwartalna za cztery pisma tj:

„Wiarusa Polskiego“,

„Naukę Katolicką“,

„Głos górników i hutników“

i „Zwierciadło“

wynosi na pocztach i u listowych wiejskich razem tylko

1 markę 50 fenygów.

Za przynoszenie do domu przez listowego dopłaca się 25 fenygów kwartalnie.

Do zapisania na poczcie użyć można załączonego na trzeciej stronie formularza.

☞ Ktoby pragnął, abyśmy „Wiarusa Polskiego“ posyłali rodzicom, krewnym lub znajomym do Polski, lub gdziekolwiek bądź, niech nadeśle 1,50 mr i dokładny adres, a gazetę poczcie przekażemy, lecz prosimy uczynić to jak najrychlej, gdyż przez późne przekazanie gazety powstają nieporządki. Każdy powinien donieść osobom, dla których „Wiarusa Polskiego“ zapisał, ażeby się po niego na poczcie zgłosili.

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego na poczcie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 125, 2. Abtheilung S. 434) für das 2. Quartal 1900 und zahle an Abonnement u. Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. 1900

Drugi kwit prosimy dać znajomemu, lub sąsiadowi, aby go zachęcić do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 125, 2. Abtheilung S. 434) für das 2. Quartal 1900 und zahle an Abonnement u. Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

__________________ d. __________________ 1900.

Trzeci kwit prosimy dać znajomemu, lub sąsiadowi, aby zachęcić go do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 125, 2. Abtheilung S. 434) für das 2. Quartal 1900 und zahle an Abonnement u. Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. 1900